

Piotr Kępski

"Filozofia polityki wobec literackich i artystycznych inspiracji", red. Maria Szyszkowska, Warszawa 1996 :
[recenzja]

Sztuka i Filozofia 13, 227-229

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i sztuka współczesna: problematyka estetyczna w odniesieniu do dzieci i młodzieży”), Barbary Smoczyńskiej „Gender i płeć w sztuce feministycznej”, Jolanty Ząbkowskiej-Zydrón „Dokument jako substytut rzeczywistości”, Bogusława Wróblewskiego „Nierozumiała czy rozumiała. Z problemów recepcji poezji współczesnej”, Anny Łukowskiej „Kultura zbarbaryzowana, czyli można dostać zawrotu głowy od tych przeinaczeń”, Anny Kaczor „Jan Paweł II o wychowaniu przez sztukę” oraz Jana P. Hudzika „Rozum i uczucie w doświadczeniu estetycznym: między racjonalizmem a sceptycyzmem (o «Krytyce władzy sądenia Kanta»)”.

Powyższy tom z jednej strony popularyzuje w sposób krytyczny myśl ponowoczesną (Lyotard, Rorty, Nauman, Derrida), z drugiej zaś mówi o bardzo praktycznych problemach, jakimi są problemy ponowoczesnej edukacji, które zapewne już wkrótce w sposób bezpośredni będą problemami naszego społeczeństwa.

Andrzej Kapusta

Maria Szyszkowska (red.), *Filozofia polityki wobec literackich i artystycznych inspiracji*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1996, 95 s.

Wnioskując o zawartości książki z pobieżnego przeglądu tytułów zamieszczonych w niej esejów, można poczuć się przytłoczonym i zupełnie zdezorientowanym mnogością wymienionych epok, problematyk, nazwisk. Cóż bowiem może mieć wspólnego Nikodem Dyżma z Hemingwayem i muzyką rockową? W dodatku, jaki to wszystko ma związek z filozofią polityki?

Kluczem do zrozumienia zamysłów autorki wyboru tekstów okazuje się jednak nie tyle sama filozofia polityki, co artystyczne i literackie inspiracje, „które twórczo działają na przemyślenia z zakresu filozofii polityki” – jak pisze w swoim wprowadzeniu Maria Szyszkowska. Autorzy obrali, jakże rzadką w dzisiejszych czasach bezwzględnej dominacji scjentyzmu, perspektywę traktowania artystycznej, intuicyjnej wizji jako cennego materiału, z którego może wiele skorzystać nauka. Naukowcy pouczeni przez artystów? *Tak* – zdaje się mówić Maria Szyszkowska, bowiem „niejeden raz w dziejach artyści i pisarze wyprzedzali uczonych”.

Okazuje się zatem, że omówienie kilku – z dużą dowolnością wybranych – zjawisk kulturowych oraz poglądów wyrażonych w dziełach pewnych artystów może się stać doskonałym punktem wyjścia filozoficzno-politycznych refleksji, a nawet szerszego kulturowego namysłu nad współczesnym społeczeństwem, jego instytucjami i aktywnością człowieka. Dlaczego tak się dzieje? Dość łatwo odpowiedzieć na to pytanie, jeśli się weźmie pod uwagę, że posługiwanie się konkretnymi przykładami zawsze ułatwiało i ułatwia zrozumienie wielu zjawisk. Wiedzieli o tym wybitni filozofowie, którzy – jak choćby Platon – ilustrowali swoje poglądy plastycznymi, przemawiającymi do wyobraźni metaforami i mitami. Co niekiedy miało więcej wspólnego z wizją artystyczną niż suchym, beznamytnym dyskursem naukowym (nieprzypadkowo Bergson czy Sartre uhonorowani zostali literacką nagrodą Nobla).

Nie chodzi przy tym tylko o powoływanie się na znane nazwiska czy analizę pewnych przebrzmiałych już zjawisk, które miały miejsce „kiedyś, gdzieś”. Ze szkiców zawartych w zbiorze pod redakcją Marii Szyszkowskiej dowiadujemy się nie tylko, że Remarque-pacyfista „całkowicie świadomie wypowiada się w imieniu całego pokolenia”, a Hemingway uczy, iż „wolności wart jest tylko ten, kto z poświęceniem własnych dóbr, nawet życia, broni (gotów jest bronić, w ostateczności czynem zbrojnym) praw i wolności politycznych służących także innym” – czytelnik bowiem zostaje zachęcony do namysłu nad własnym miejscem w społeczeństwie i życiu politycznym. Doskonale widać to choćby na przykładzie „Ontologii pseudopolityki...” (artykułu Mirosława Karwata), ukazującego przez pryzmat zadziwiającej kariery Nikodema Dyzmy fenomen politykierstwa, stanowiącego mieszaninę drapieżnego karierowiczostwa i ślepego na potrzeby społeczne partykularyzmu osób, dochodzących niekiedy do szczytów władzy. „Pseudopolityka jest «grą pozorów» (...). Ale to wszystko nie znaczy, że pseudopolityka jako całość sama jest tylko pozorem, bytem urojonym. Jest to byt nader realny” – słowa te mogłyby stanowić znakomity, acz jakże gorzki komentarz do wielu zachowań i metod stosowanych przez ludzi mniających się „politykami”. Ba, mogłyby stanowić motto i zarazem przestrożę, gdyby je zamieścić w podręczniku przeznaczonym dla przyszłych pokoleń polityków. Zresztą politykiem, kimś, kto bierze udział w życiu politycznym, jest właściwie każdy z nas. Powiedział to już Arystoteles, nazywając człowieka „dzoön politikon” – czyli istotą uprawiającą politykę. Dobitnie świadczy o tym fakt obecności problematyki politycznej nie tylko w książkach z zakresu filozofii polityki, ale także w dziełach artystycznych czy hasłach awan-

gardowych i subkulturowych ruchów. I tę świadomość pogłębia lektura esejów zawartych w zbiorze pod redakcją Marii Szyszkowskiej. Są to raczej szkice o charakterze przyczynkarskim, nie pretendujące do wyczerpania całości problematyki, którą zajmuje się filozofia polityki, ani tym bardziej nie prezentujące żadnej całościowej, syntetycznej wizji. Zainspirowane pewnymi dziełami literackimi i zjawiskami kulturowymi same z kolei stanowić mogą inspirację do własnych przemyśleń. Krótka forma zamieszczonych w *Filozofii polityki...* szkiców może pozostawić niektórych czytelników z odczuciem niedosytu, pobieżności czy niekompletności niektórych z prezentowanych analiz, jednak ma to również swoje niewątpliwe zalety – do których należy choćby uniknięcie przez co bardziej niecierpliwych czytelników nudy czy gombrowiczowskiego poczucia „im mądrzej, tym bardziej głupio”.

Piotr Kępski